



– To, co grałam, było zgodne z moimi poglądami – mówi Krystyna Janda

W klubie i sklepie

GOŚCIE. Krystyna Janda

Krystyna Janda odwiedziła w **środe** Poznań: była gościem Klubu „Rzeczpospolitej” i matką chrzestną nowego domu handlowego.

Na spotkaniu w Klubie próbowała przekonać obecnych, że nie traktuje aktorstwa jak posłannictwa, ale zawsze bierze odpowiedzialność za to, co gra i mówi w telewizji. – Kiedyś Wajda powiedział mi, że mogłabym podpisać się pod wszystkim, co powiedziałam na ekranie. Tak się złożyło, że to, co grałam, było zgodne z moimi poglądami – przyznała.

Jeden z dziennikarzy próbował ją przekonać, że dobry aktor powinien zagrać wszystko. Tutaj wtrącił się Sławomir Pietras, który przyszedł namówić aktorkę, żeby grała w poznańskiej Operze.

– Nasz teatr upada finansowo, a na Jandzie można zarobić – przekonywał. Zakładał się, że śpiewająca Janda będzie kasowała poznańskie primadonny.

– Z dużą przyjemnością zagram – śmiała się aktorka. Podała dyrektorowi prawą dłoń w czarnej skórzanej rękawiczce.

– Sparzyłam się ekspresem do kawy – tłumaczyła.

Jeden z wielbicieli wyznał, że kiedy usłyszał „Gumę do żucia”, to sam uległ temu nawykowi.

– Jak śpiewałam tę piosenkę, to nie wiedziałam, jak się nazywam. To był mój pierwszy kontakt z mikrofonem – podkreślała Janda. – Kiedy wyszłam na scenę, publiczność krzyczała: „Brawo Andrzej Wajda!” Zrozumiałam, że klaskali „Człowiekowi z marmuru”. To był najgorszy wieczór w moim życiu – wspominała.

Po spotkaniu aktorka udała się na otwarcie domu handlowego, gdzie jako matka chrzestna rozbiła symboliczną butelkę szampana. Tu, zapytana o swój udział w reklamach, wyznała, że promowany produkt wcale nie musi się jej podobać.

JOANNA NAPIERAŁSKA, LAMA